Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC



KATOWICE

STYCZEŃ/LUTY — 1937/8 * NR. 5/6 — ROK XIV

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE BEZPŁATNIE. „OGNISKOWCA"

O G N I S K O W I E C

STYCZEŃ/LUTY — 1937/8 * NR. 5/6 — ROK XIV

Sami u siebie

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku, który się odbył w Krakowie dnia 2 lutego br., rozwiązał kłopotliwą sytuację, w której się znalazł Związek w ostatnich czterech miesiącach. Wynik Zjazdu jest znany. Znalazł on oświetlenie w prasie, słuszne i niesłuszne, życzliwe i, starym zwyczajem, przesadnie krytyczne. Dla nas stał się widomym znakiem mocy i zwartości organizacyjnej. Zostaliśmy sami i u siebie. Ale głęboko i silnie tkwimy w masach naszego społeczeństwa. Doświadczenia czteromiesięczne, które drogo okupiliśmy i moralnie i materialnie, są dla nas przekonywującym dowodem, że stać nas na najwyższy wysiłek i ofiarność organizacyjną, uświadomiły nam naszą silę wewnętrzna i w życiu społecznym, toteż w oparciu o tę siłę musimy wytrwale nadal pracować, by wysoko nieść sztandar oświaty powszechnej i godność nauczycielskiego zawodu. Spiętrzone trudności otaczaja nas wokół. Daliśmy jednak wymowne przykłady zdecydowanej walki o nasze ideały i tą drogą nadal pójdziemy. Wiemy, że życie jest twarde i tylko siła ma znaczenie, dlatego naszym zadaniem winna być dalsza konsolidacja sił oraz pogłębienie metod pracy organizacyjnej i zawodowej. W ten sposób spełnimy należycie swój obowiązek względem społeczeństwa i państwa.

Jubileuszowy Zjazd Delegatów

Tegoroczny Zjazd Delegatów Okręgu odbył się w 15-tą rocznicę istnienia Z. N. P. na Śląsku. Z tego powodu miał przebieg uroczysty i poważny. Powagę chwili szczególnie zwiększyła cieżka sytuacja, spowodowana zawieszeniem Zarżądu Głównego oraz powołaniem kuratora Związku. Zjazd trwał 2 dni. Rozpoczął się Uroczystą Akademią w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach dnia 11 grudnia 1937 r.

Uroczysta Akademia.

W Akademii wziął udział z ramienia władz p. Kurator Zawidzki, następnie pp. wizytatorzy, kierownicy Oddziałów w W. O.

P. i inni wyżsi urzędnicy z Urzędu Wojewódzkiego, inspektorzy szkolni licznie przybyli, by wespół z nauczycielstwem związkowym uczcić w dniu Jubileuszu dorobek Związku na przestrzeni 15-tu lat. Również przybyła grupa pp. posłów do Sejmu w Warszawie i Sejmu Śląskiego. Bratnie organizacje zawodowe pracowników umysłowych, skupione w Komisji Porozumiewawczej, jak również organizacje społeczne, z którymi wydatnie nasz Związek współpracuje, w pokaźnej liczbie wydelegowały swych przedstawicieli celem zamanifestowania swego stosunku i życzliwości do naszej pracy w przeszłości i w przyszłości. Salę teatru wypełnili masowo członkowie Zarządu Okręgu, Delegaci oraz Koleżeństwo związkowe.

Akademię rozpoczął odśpiewaniem hymnu związkowego chór związkowców pod kierownictwem kol. Janickiego Leopolda, następnie dokonał otwarcia Zjazdu kol. Prezes Okręgu Kinsner Eugeniusz w dłuższym przemówieniu. Brzmiało ono:

Zagajając XV-ty Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa śląskiego witam serdecznie przede wszystkim p. Kuratora, przybyłego także w imieniu p. Wojewody, witam przedstawicieli władz, organizacyj, szanownych gości, Koleżanki i Kolegów.

Panie Kuratorze, Panowie, Koleżanki i Koledzy!

Rok 1937 w dziejach naszego województwa jest rokiem przełomowym, jest rokiem jubileuszowym nie tylko pod względem politycznym, ale kulturalnym, oświatowym itd.

Jest on rokiem jubileuszowym także w dziejach naszej Organizacji na tutejszym terenie.

Upłynęło 15 lat, 15 lat jak nasza dzielnica po krwawych zmaganiach się z wrogiem wróciła do Macierzy.

Gdy na rumowiskach i gruzach powojennych zmartwychpowstała nasza Rzeczpospolita, braciom naszym, pozostającym pod zaborem pruskim w prastarej dzielnicy piastowskiej, zabiły mocno serca, ogarnęła ich nieprzeparta tęsknota za wolnością i Macierzą.

Porzucają dom, rodzinę, chwytają za oręż i stają zbrojni do walki o wolność, którą okupują setkami mogił.

Marzenia ich stają się rzeczywistością.

Górny Śląsk wrócił do Polski wraz ze swymi skarbami, ukrytymi wewnątrz ziemi. Ale Górny Śląsk nie wniósł swej Ojczyźnie tylko skarbów materialnych, lecz ważniejsze, bo skarby duchowe ludu śląskiego.

Lud bowiem ten odznaczał się hartem ducha, niezłomnością woli, zrozumieniem godności narodowej, czego dowodem kilkasetletni opór przed zalewem germanizmu.

Te cechy podbiły serca współbraci z całej Polski, a ofiarność i męczeństwo dla dobra sprawy narodowej stały się siłą, ściągającą większość nauczycielstwa polskiego z innych dzielnic na tutejszy teren pracy.

Szczególnie nauczycielstwo związkowe, wychowane na idei swej Organizacji, zrozumiało swą rolę, zrozumiało, że obejmując swe stanowiska, będzie musiało prowadzić walkę duchową, kulturalną, oświatową, będzie musiało walczyć nie tylko o każdą duszę dziecka polskiego, ale i o obywatela polskiego, zależnego nieraz od kapitału niemieckiego.

Terenem tej walki stała się szkoła i organizacje.

Nauczyciel-związkowiec zrozumiał i rozumie, że tu na terenie Śląska swą pracę zawodową musi łączyć z pracą społeczno-oświatową.

Do tej pracy rzucił się z całym zapałem.

Znając postanowienia Konwencji Genewskiej, wiedział, że będzie głównym czynnikiem w kontynuowaniu walki kulturalnej z wpływami niemieckimi, szczególnie w dobie kryzysu gospodarczego, pociągającego za sobą bezrobocie.

Brać Związkowa, złączywszy żądanie unifikacji Śląska z Macierzą z hasłem „Dziecko polskie do polskiej szkoły", kroczyła przez cały czas zdecydowanie drogą swego posłannictwa.

Przodowała mu ideologia Marszałka Piłsudskiego, honorowego członka naszej Organizacji, zawarta w wypowiedzianych przez niego słowach: **„Odradzać dusze ludzkie, czynić człowieka lepszym, doskonalszym, jest waszym zadaniem".**

Praca nasza od chwili podjęcia jej nie załamała się, mimo że natrafiała na poważne trudności i przeszkody ze strony pewnych czynników i ugrupowań, nie dbających o etykę metody walki.

Celowa bowiem i świadoma działalność naszych członków, przenikająca prawie do wszystkich komórek różnych organizacji, współpraca z nimi, stały się jeszcze jednym źródłem wzrostu naszych sił.

Rzuciwszy okiem wstecz, widzimy jak na dłoni dzieje szkoły i nauczyciela w tym okresie, łatwo możemy sobie uprzytomnić wszystkie zdobycze, jakie osiągnęło szkolnictwo i nauczycielstwo na tutejszym terenie.

W uzyskaniu tych sukcesów okazała się poważnym czynnikiem nasza Organizacja, Związek Nauczycielstwa Polskiego, bo w niej krzepiliśmy się do walki i do pracy, tu ogniskowało się życie, idee, rozmach i tu narastać będą siły do dalszej pracy w przyszłości.

Dziś, kiedy doczekaliśmy się wygaśnięcia Konwencji, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że nasze hasła, nasze idee, którym służymy, przenikają coraz więcej w społeczeństwo polskie województwa śląskiego i stały się już w znacznej części jego własnością.

Rzetelna bowiem praca czy dziś czy jutro znajdzie swoje echo, odbiciu nie przeszkodzi żadna siła, choćby tak umiejętnie zorganizowana i systematycznie przeprowadzana, jaką były i jeszcze są ataki pewnego odłamu społeczeństwa i wrogiej nam prasy.

Śmiało twierdzić możemy, że nasza wytężona praca znalazła uznanie w społeczeństwie, czego dowodem, że właśnie to społeczeństwo nie zareagowało na ataki, skierowane przeciw nam tak, jak sobie tego ci wspomniani życzyli, którzy tę redutę, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, zniszczyć chcieli.

Nie mogą mu bowiem zapomnieć wyzwolenia się nauczycielstwa i odjęcia im supremacji.

W skutkach ataki te dopomogły nam nie tylko do tym silniejszego zwarcia się, scementowania, ale i liczebnego wzrostu naszej Organizacji, która dziś w województwie śląskim obejmuje nie tylko nauczycielstwo przedszkoli i szkół powszechnych, ale także szkół średnich, zawodowych, dokształcających itd.

Nie będę w tym zagajeniu przeprowadzał rewii sił związkowych lub przeglądu naszej pracy 15-letniej w szkole i poza szkołą, uczynią to bowiem sprawozdania poszczególnych Wydziałów, które w jutrzejszych obradach omówią nasz dorobek pod względem organizacyjnym, zawodowym, społecznym i narodowym.

Nie omawiam szerzej atmosfery i stosunków, wśród jakich pracowaliśmy w tym 15-leciu, pominę kryzys gospodarczy, który zrósł się z naszą kieszenią bez widoków odczepienia się, pominę zmorę, zwaną kryzysem moralnym, który jakby wieniec cierniowy najbardziej wrósł w skroń nauczycielską, ale wspomnę w kilku słowach o społecznym ruchu wśród nauczycielstwa, którym jest ruch konsolidacyjny.

Niezaprzeczenie jest on jednym z najważniejszych zadań naszego ruchu zawodowego.

Celem jego jest obrona naszego warsztatu pracy, przyszłości i naszego stanowiska społecznego, tak ściśle związanego z interesem państwa i narodu.

Rozumieją go i inne organizacje, dlatego hasło „konsolidujmy się“ stało się powszechnym.

Nam jednak potrzebna jest nie tylko konsolidacja zawodowa, my musimy dążyć do konsolidacji całego tzw. świata pracy, z którego się wywodzimy i do którego się zaliczamy.

Zrozumienia bowiem szukać winniśmy nie w tych grupach, które chciałyby się nami wysługiwać, ale w tych, wśród których pracujemy.

Nam nie może być obcą ich dola, jak im nasza.

Takie zrozumienie tej konsolidacji stanie się dalszym dorobkiem ideowym i społeczno-wychowawczym naszego Związku.

Koleżanki i Koledzy! Obecnym rokiem zamykamy 15-lecie naszej pracy w szkole i działalności naszej Organizacji na tutejszym terenie. Śmiem twierdzić, że przemierzyliśmy drogę dość trudną i długą. Droga ta jednak nie kończy się, kresu nigdy nie osiągniemy, bo czas z każdym rokiem przynosi nowe potrzeby, skala wymogów z roku na rok rośnie. Pójdziemy więc dalej — potężni jednością, ożywieni ideą, tą ideą związkową, która już w cza-

sach zaborczych kładła podwaliny naszego odrodzonego bytu państwowego, bo zadaniem naszym budować przyszłość, budować moce Tej, co Zmartwychpowstała.

Po przemówieniu kol. Prezes wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, podchwycony przez salę, po czym zebrani odśpiewali Hymn Państwowy.

Pan Kurator Zawidzki wygłosił przemówienie mniej więcej w tych słowach:

W imieniu Pana Wojewody Śląskiego, który z powodu wyjazdu nie mógł przybyć na dzisiejszą uroczystość, oraz swoim chcę złożyć Okręgowi Śląskiemu Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu obchodu jego piętnastolecia serdeczne życzenia sił żywotnych i najskuteczniejszych owoców pracy w jego działalności.

Nauczyciel polski i szkoła polska na tutejszym terenie przeorali w minionym piętnastoleciu zachwaszczoną obcym nalotem glebę. Wierzę, że nauczyciel polski na Górnym Śląsku kroczyć będzie dalej wytrwale drogą, u której celu wypisane jest dobro szkoły, dobro Narodu i dobro Państwa Polskiego. Myślą przewodnią nauczycielstwa polskiego musi być hasło: „Budujmy mocne bastiony polskie i zespalajmy się harmonijnie z wysiłkami społeczeństwa polskiego, bo w zespoleniu będzie siła ludu śląskiego“.

W dalszym ciągu kol. Morcinek Gustaw odczytał referat p. t. „Nauczyciel polski na Śląsku“.

Część drugą Akademii wypełniło przedstawienie teatralne sztuki St. Wyspiańskiego p. t. „Zygmunt August“.

Drugi dzień Zjazdu poświęcono sprawom ściśle organizacyjnym, o czym mowa na innym miejscu.

Nauczyciel polski na Śląsku

Referat wygłoszony na Uroczystej Akademii dnia 11 grudnia 1937 r.

Niejednokrotnie zdarza się, że ktoś, nie znający bliżej historii ruchu narodowego na Śląsku, wyraża zdumienie, że Śląsk mimo tyluwiekowego wyodrębnienia go spod kulturalnych i politycznych wpływów Polski, mimo zniemczenia się i wymarcia Piastów i jego polskiej szlachty, mimo tego, że nie łączyły go z Polską ani przeżycia dziejowe ani tradycja, prócz tej drobnej niteczki, jaką był jego archaiczny język polski, że mimo braku tych najbardziej elementarnych więzów, zespalających gromady ludzkie w jeden naród, zdobył się na tak wielki wysiłek, jakim były jego cztery powstania: pierwsze w roku 1919 podczas najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, trzy następne na Śląsku Górnym przeciwko Niemcom. I co więcej! Że powstania te były najbardziej ludowymi powstaniami w dziejach wszystkich powstań nie tylko pol-

Śmiało twierdzić możemy, że nasza wytężona praca znalazła uznanie w społeczeństwie, czego dowodem, że właśnie to społeczeństwo nie zareagowało na ataki, skierowane przeciw nam tak, jak sobie tego ci wspomniani życzyli, którzy tę redutę, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, zniszczyć chcieli.

Nie mogą mu bowiem zapomnieć wyzwolenia się nauczycielstwa i odjęcia im supremacji.

W skutkach ataki te dopomogły nam nie tylko do tym silniejszego zwarcia się, scementowania, ale i liczebnego wzrostu naszej Organizacji, która dziś w województwie śląskim obejmuje nie tylko nauczycielstwo przedszkoli i szkół powszechnych, ale także szkół średnich, zawodowych, dokształcających itd.

Nie będę w tym zagajeniu przeprowadzał rewii sił związkowych lub przeglądu naszej pracy 15-letniej w szkole i poza szkołą, uczynią to bowiem sprawozdania poszczególnych Wydziałów, które w jutrzejszych obradach omówią nasz dorobek pod względem organizacyjnym, zawodowym, społecznym i narodowym.

Nie omawiam szerzej atmosfery i stosunków, wśród jakich pracowaliśmy w tym 15-leciu, pominę kryzys gospodarczy, który zrósł się z naszą kieszenią bez widoków odczepienia się, pominę zmorę, zwaną kryzysem moralnym, który jakby wieniec cierniowy najbardziej wrósł w skroń nauczycielską, ale wspomnę w kilku słowach o społecznym ruchu wśród nauczycielstwa, którym jest ruch konsolidacyjny.

Niezaprzeczenie jest on jednym z najważniejszych zadań naszego ruchu zawodowego.

Celem jego jest obrona naszego warsztatu pracy, przyszłości i naszego stanowiska społecznego, tak ściśle związanego z interesem państwa i narodu.

Rozumieją go i inne organizacje, dlatego hasło „konsolidujmy się" stało się powszechnym.

Nam jednak potrzebna jest nie tylko konsolidacja zawodowa, my musimy dążyć do konsolidacji całego tzw. świata pracy, z którego się wywodzimy i do którego się zaliczamy.

Zrozumienia bowiem szukać winniśmy nie w tych grupach, które chciałyby się nami wysługiwać, ale w tych, wśród których pracujemy.

Nam nie może być obcą ich dola, jak im nasza.

Takie zrozumienie tej konsolidacji stanie się dalszym dorobkiem ideowym i społeczno-wychowawczym naszego Związku.

Koleżanki i Koledzy! Obecnym rokiem zamykamy 15-lecie naszej pracy w szkole i działalności naszej Organizacji na tutejszym terenie. Śmiem twierdzić, że przemierzyliśmy drogę dość trudną i długą. Droga ta jednak nie kończy się, kresu nigdy nie osiągniemy, bo czas z każdym rokiem przynosi nowe potrzeby, skala wymogów z roku na rok rośnie. Pójdziemy więc dalej — potężni jednością, ożywieni ideą, tą ideą związkową, która już w cza-

sach zaborczych kładła podwaliny naszego odrodzonego bytu państwowego, bo zadaniem naszym budować przyszłość, budować moce Tej, co Zmartwychpowstała.

Po przemówieniu kol. Prezes wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, podchwycony przez salę, po czym zebrani odśpiewali Hymn Państwowy.

Pan Kurator Zawidzki wygłosił przemówienie mniej więcej w tych słowach:

W imieniu Pana Wojewody Śląskiego, który z powodu wyjazdu nie mógł przybyć na dzisiejszą uroczystość, oraz swoim chcę złożyć Okręgowi Śląskiemu Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu obchodu jego piętnastolecia serdeczne życzenia sił żywotnych i najskuteczniejszych owoców pracy w jego działalności.

Nauczyciel polski i szkoła polska na tutejszym terenie przeorali w minionym piętnastoleciu zachwaszczoną obcym nalotem glebę. Wierzę, że nauczyciel polski na Górnym Śląsku kroczyć będzie dalej wytrwale drogą, u której celu wypisane jest dobro szkoły, dobro Narodu i dobro Państwa Polskiego. Myślą przewodnią nauczycielstwa polskiego musi być hasło: „Budujmy mocne bastiony polskie i zespalajmy się harmonijnie z wysiłkami społeczeństwa polskiego, bo w zespoleniu będzie siła ludu śląskiego".

W dalszym ciągu kol. Morcinek Gustaw odczytał referat p. t. „Nauczyciel polski na Śląsku".

Część drugą Akademii wypełniło przedstawienie teatralne sztuki St. Wyspiańskiego p. t. „Zygmunt August".

Drugi dzień Zjazdu poświęcono sprawom ściśle organizacyjnym, o czym mowa na innym miejscu.

Nauczyciel polski na Śląsku

Referat wygłoszony na Uroczystej Akademii dnia 11 grudnia 1937 r.

Niejednokrotnie zdarza się, że ktoś, nie znający bliżej historii ruchu narodowego na Śląsku, wyraża zdumienie, że Śląsk mimo tyluwiekowego wyodrębnienia go spod kulturalnych i politycznych wpływów Polski, mimo zniemczenia się i wymarcia Piastów i jego polskiej szlachty, mimo tego, że nie łączyły go z Polską ani przeżycia dziejowe ani tradycja, prócz tej drobnej niteczki, jaką był jego archaiczny język polski, że mimo braku tych najbardziej elementarnych więzów, zespalających gromady ludzkie w jeden naród, zdobył się na tak wielki wysiłek, jakim były jego cztery powstania: pierwsze w roku 1919 podczas najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, trzy następne na Śląsku Górnym przeciwko Niemcom. I co więcej! Że powstania te były najbardziej ludowymi powstaniami w dziejach wszystkich powstań nie tylko pol-

skich, ale i poza Polską, posiadały zaś charakter nie klasowy czy społeczny, lecz wybitnie narodowy. I to właśnie zdumiewa niejednego.

Zapomina się wtedy o jednym, że Polska pojawiła się na Śląsku nie w roku 1918 czy 1919, lecz istniała ona już od chwili, gdy Śląska wyrzekł się Kazimierz Wielki, świadomość jej istnienia zaś powstała u nas przed stu przeszło laty, kiedy po raz pierwszy zaczął o niej głosić skromny, nikomu nieznany nauczyciel śląski w Lubszy, Józef Lompa, słusznie przezwany patriarchą pionierów odrodzenia narodowego Śląska.

Nauczyciel więc, taki szary, nikomu nieznany śląski nauczyciel zapoczątkował odrodzenie polskości Śląska przy współudziale polskiej książki dewocyjnej i świeckiej i przy pomocy nielicznych księży śląskich, przyznających się wówczas do polskości.

Za Józefem Lompą przyszedł niezłomny Karol Miarka, najpiękniejszy może typ nauczyciela śląskiego, który swe siły i zdrowie sterał w walce z wielkim kanclerzem Bismarckiem, w walce o śnioną przez siebie Polskę. I na swoim postawił! Ślązak za jego sprawą poczuł się do reszty Polakiem, a świadomość tę i odkrytą w sobie nową wartość przypieczętował szczodrze własną krwią w powstaniach.

To działo się na Śląsku Górnym. Na Cieszyńskim do walki o polskość stanęły nie odosobnione jednostki, skazane tylko na własne siły, jak Lompa i Miarka, lecz wszystko prawie nauczycielstwo śląskie z Jerzym Kubiszem na czele. I ono to sprawiło, podobnie jak na Górnym Śląsku, że przy pomocy książki polskiej i duchowieństwa Śląsk Cieszyński uczuł się tak samo polskim, jak Górny Śląsk, że prowadziło skuteczną walkę o dziecko polskie na dwóch frontach równocześnie, bo na froncie niemieckim i czeskim, oraz że gdy w roku 1914 Komendant Józef Piłsudski jął tworzyć Legiony, z Cieszyna wyszedł Legion śląski, by walczyć również o tę śnioną Polskę. W Legionie tym zaś obok nauczycieli walczyli ich uczniowie, młodzież robotnicza i gimnazjalna, ze swoim dowódcą, poetą i nauczycielem Janem Łyskiem i nauczycielem Rudolfem Nardellim na czele. A gdy w roku 1919 rozstrzygały się losy Śląska Cieszyńskiego, nauczyciel polski ze swymi dorosłymi uczniami, z młodzieżą górniczą i hutniczą krwawił się szczodrze na polach Stonawy, pod Cieszynem i pod Skoczowem, wstrzymując zbrojną nawałę czeską.

Jeżeli się więc kto dzisiaj dziwi tak wielkiemu wysiłkowi Śląska w walce o swą wolność polityczną i narodową, niech wie, że to zasługa przede wszystkim nauczyciela polskiego, zasługa częstokroć takiego szarego, nikomu nieznanego, bezimiennego nieraz nauczyciela. On to sprawił, że Śląsk, aczkolwiek niecały, złączył się powrotnie z Polską i że Śląsk jest dzisiaj bezsprzecznie najbardziej polską dzielnicą Polski.

Znany pisarz polski, Jan Wiktor słusznie użył określenia *Orka na ugorze*, pisząc swą książkę, której bohaterką jest nauczycielka polska. Wyrażenie to jest trafne i tak bardzo odpowiadające określeniu pracy nauczyciela polskiego na Śląsku współczesnym. Z chwilą bowiem, kiedy ziemia ta przestała być kolonią niemiecką i austriacką, a stała się częścią wolnej Polski, rozpoczęła się dla nauczyciela nowa praca, w odmiennych już warunkach. Rozpoczęła się owa *orka na ugorze*, orka zapamiętała, uparta, bez wytchnienia i zwycięska. Tu już nie chodziło o obronę polskiego stanu posiadania przed zaborczością nieprzyjaciela, lecz o walkę zdobywczą, zachłanną a tak bardzo słuszną, o utwierdzenie i pogłębienie polskości. Ugór był obficie użyźniony powstańczą krwią robotnika i chłopa śląskiego. Teraz chodziło o to, by na ugorze tym wyrósł bujny i zdrowy owoc, by ta wiotka roślina polskości zakorzeniła się mocno w sercach młodego pokolenia śląskiego, by serca te zhardziały i stężały na miarę najbardziej polską, by już teraz rozrastały się w blasku tradycji powstańczej, będącej czynnikiem najmocniej zespalającym Śląsk z Polską. Piętnaście lat mija od chwili, gdy nauczyciel polski rozpoczął swą pracę w polskiej szkole na Śląsku Górnym, dziewiętnaście lat mija, gdy szkoła na Śląsku Cieszyńskim stała się bez reszty szkołą polską. Co w tym okresie czasu zdołał nauczyciel polski zdziałać? Można pracę jego ująć w wykresy, w zestawienia cyfrowe, można by je pokratkować, zesumować. Lecz cóż z tego? Cyfra i wykres nigdy nie zdoła oddać istoty pracy człowieka, pracy takiej, w którą jest wkładany nie tylko wysiłek umysłowy, lecz przede wszystkim serce. By pojąć i zrozumieć ten wysiłek, trzeba również serca, i to serca współczującego.

Gdyby tak przewędrować Śląsk wzdłuż i wszerz, a po drodze wstępować do szkół polskich, przypatrzeć się codziennej robocie nauczyciela, zobaczyć jego twórczy wysiłek w sali szkolnej i poza szkołą, nabrać w oczy i w serce obraz tej nowej rzeczywistości, a móc to wszystko porównać z obrazem, jaki się wyniosło w roku 1919 czy w roku 1922, można byłoby ocenić wartość pracy polskiego nauczyciela na Śląsku.

A przecież nauczyciel ten miał o wiele trudniejsze zadanie do spełnienia, aniżeli nauczyciel poza Śląskiem. Wszak Żeromski napisał swego czasu, że ziemia ta zajmowała uwagę całej kuli ziemskiej, doprowadziła do stanu wrzenia zimne umysły dyplomatów, wielkorządców, panów świata, stała się kością niezgody, o którą furie wojny mogły się rozpętać. Powiedział jeszcze, że Śląsk — to siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, retorta kolosalna, gdzie ma się wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie w żelazie maszyn ma się narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu. A przede wszystkim, że to dzieło najżywsze z żywych.

Nauczyciel polski stanął tutaj przed alternatywą: albo udowodni całemu światu, nie tylko Polsce, lecz całemu światu, że Śląsk — to dzieło naprawdę najżywsze z żywych, że to owa kolosalna retorta, w której ma się wygotować wielkie życie potężnej Polski, albo że się zaprzepaści wysiłek tych wszystkich, którzy to dzieło uczynili najżywszym z żywych. Drogi innej nie było.

I stało się tak, jak było do przewidzenia. Ktoś tam powiedział, że nauczyciel niemiecki wygrał wojnę w roku 1870. Parafrazując to zdanie, rzec można już dzisiaj śmiele, że nauczyciel polski wygrał wojnę o duszę młodego Śląska. I to wojnę na całej linii zwycięską! Wszak dzisiaj Śląsk, jak wspominałem na początku, jest najbardziej polską dzielnicą Polski, wszak w szkole polskiej wychowuje się 94 procent dzieci śląskich! To jest fakt, który najmocniej przemawia za wartością pracy polskiego nauczyciela. Bo trzeba przyznać, że i jego to zasługa, że w przeważającej części są to owoce jego wysiłku.

Pracy tej nie widzi się częstokroć, nie uderza niczyjej uwagi swym patosem, bo to wysiłek codzienny, powszedni, taki sam jak wysiłek zwykłego żołnierza na froncie. W sumie jednak składa się na wielkie zwycięstwo.

Gdyby tak przewędrować cały Śląsk z jednego krańca po drugi jego kraniec i przypatrzeć się tej pracy, zdumiewać musi jej ogrom. Wszak to praca nie tylko w sali szkolnej, to nie tylko podawanie wiadomości naukowych w myśl obowiązujących programów czy planów naukowych, lecz to przede wszystkim urabianie serca śląskiego na serce ogromnie polskie. A to już jest wiele. To jest tak wiele, że wystarczyłoby za wszystką inną pracę. I za tę pracę poza szkołą w przeróżnych towarzystwach, związkach i organizacjach, w świetlicach, opiekach, przedstawieniach, kursach, dokształcaniach się, konferencjach, i na tych wszystkich odcinkach pracy społecznej, gdzie tylko nauczyciel okazuje się niezastąpionym pracownikiem.

Nie chodzi mi w tym wypadku o jakieś wyróżnianie pracy jego w zestawieniu z tą samą pracą innych ludzi. Pragnę tylko podkreślić ów wysiłek nauczyciela, który może być czasem niedoceniony. Zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę odrębne warunki, w jakich wypadło mu pracować. Wszak sama struktura psychiczna Ślązaka jest tego rodzaju, że wymaga innego, bardziej głębszego i wielostronnego ustosunkowania się nauczyciela do niego, aniżeli wymaga się tego poza Śląskiem. Wszak częstokroć na poprzek jego pracy staje splot sprzecznych interesów politycznych, społecznych lub zgoła narodowych wśród ludności, wszak jego pracę w znacznym stopniu utrudniają niekorzystne warunki zdrowotne w okręgach przemysłowych, zadymionych czadem i wyziewami z hut cynkowych, wszak nieraz musi walczyć o duszę dziecka polskiego z czynnikami wrogimi polskiej szkole!

Bezstronny obserwator musi przyznać, że nauczyciel polski na Śląsku dobrze służy wielkiej sprawie, jaką jest — jak to określił Żeromski — rodzenie się tu właśnie na Śląsku woli wiekuistej niezniszczalności bytu Polski. A większość nauczycielstwa polskiego to nauczyciel związkowy. Swą codzienną pracą daje dowód, że Śląsk to „dzieło najżywsze z żywych".

Gustaw Morcinek.

Z Kongresu Związków Pracowniczych w Warszawie

W dniach 16 i 17 stycznia br. odbył się w Warszawie Kongres Związków Pracowników, na który w charakterze gości przybyli: p. premier gen. Sławoj-Składkowski, p. minister Zyndram Kościałkowski, posłowie i senatorowie Klubu Demokratycznego oraz przedstawiciele centrali spółdzielczych i zawodowych robotniczych. W czasie swych obrad parlament organizacji zawodowych pracowników umysłowych, skupiony w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników, wykazał, że jedną z przyczyn zwołania Kongresu, to pragnienie, by „Przez pracę i sprawiedliwość" dojść „do potężnej Polski".

Ten cel, przyświecający obradom, dokonał, że w podniosłym nastroju, w zgodnej karności, 550 delegatów, reprezentujących 225.000 masę pracowniczą, jednomyślnie uchwaliło szereg istotnych rezolucji.

Śledząc obrady Kongresu, z radością należy stwierdzić, że Świat Pracy, otrząsając się z determinacji automatyzmu gospodarczego, przestał bezkrytycznie przyglądać się ustrojowi społeczno-gospodarczemu, który zepchnął go w otchłań nędzy. I oto obecnie zakrzyczany pracownik, bojący się swego cienia, bojący się myśleć własnymi kategoriami myślowymi, z nędzy nie mogąc być nie tylko współtwórcą współczesnej kultury, ale, co najważniejsze, jej konsumentem, rzuca na Kongresie wielkie hasło: Przez podniesienie z nędzy „szarego" biednego pracownika do stworzenia pełnowartościowego żołnierza Armii Pracy, wykuwającego w kartach dziejów świata potęgę, oraz niezależność kulturalną i gospodarczą Polski.

Idąc w zwartym szeregu, ramię przy ramieniu, ze sztandarami i wieńcami do Belwederu oraz na Grób Nieznanego Żołnierza, obradując na Kongresie w zgodnej harmonii, wykazał pracownik, że nie ma „szarego" człowieka, który może być traktowany jako coś niższego, niepotrzebnego, którego czasami toleruje się z konieczności. Na Kongresie wykazał jeszcze raz pracownik, że jest pełnowartościowym obywatelem, cząstką jednej wielkiej armii, Armii Pracy, która skupia w szeregach swych ludzi pracy, a zna-

jąc swe zadanie, żąda, ażeby miał możność wspólnie z całym społeczeństwem polskim walczyć o podniesienie Polski w zwyż, dla spełnienia Jej posłannictwa dziejowego.

To wykazanie społeczeństwu, że Świat Pracy, świadomy potrzeb ogólnopaństwowych i ogólnospołecznych, ocknął się z chwilowego letargu i przeszedł do ofensywy przez konsolidację ruchu pracowniczego i moralne podniesienie godności pracownika, to pierwsze zwycięstwo.

Piękny moment przeżywało na Kongresie nauczycielstwo Z. N. P., które jest członkiem C. K. P. Świat Pracy solidarnie stanął po stronie naszej, a wyraz swego stanowiska dał przez zaproszenie prezesa kol. Kolanki do Prezydium Kongresu oraz przez uchwalenie odpowiednich rezolucji. Dwukrotnie na sali przez przeciąg ponad 5 minut trwała burza oklasków, wśród której słychać było jeden wielki krzyk: „Niech żyje nauczycielstwo polskie!“, „Niech żyje Z. N. P.!“, „Niech żyje prezes Kolanko!“.

Wśród nas, związkowców, zapanowało wielkie wzruszenie. Czuliśmy naprawdę dumę w sercach, że należymy do jednej wielkiej rodziny. Stwierdziliśmy na Kongresie jeszcze raz, że Wielka Rodzina Świata Pracy oceniła należycie bezinteresowną pracę związkowego nauczycielstwa polskiego dla dobra Państwa i przez swe zajęte stanowisko zatwierdziła naszą dotychczasową politykę postępowania, wskazując, że w dalszej swej pracy winniśmy kroczyć po linii ideologii naszej Organizacji. Stolorz Józef.

Dziecko włóczęga

Obrazek z odwiedzin ucznia w domu rodzicielskim.

Przydzielono mi wychowawstwo kl. IV c. Była to klasa selekcyjna, złożona z dzieci opóźnionych w rozwoju umysłowym. W pracy swej na terenie tej klasy szczególny nacisk położyłem na czynnik wychowawczy. Wychowanie bowiem w takich klasach powinno stać zawsze przed nauczaniem, które jest tylko środkiem do wychowania i wyrobienia z dziecka prawdziwego obywatela społeczeństwa i Państwa. Chcąc otrzymać w wychowaniu i nauczaniu jak najlepsze i korzystne rezultaty w pracy mojej dążyłem zawsze do szczegółowego poznania psychiki dziecka. W tym celu przeprowadziłem badania nad inteligencją dzieci testami Bineta-Termana oraz prowadziłem dziennik obserwacyjny dla całej klasy.[1] Od czasu do czasu odwiedzałem również środo-

---

[1]) Wyniki badań ogłosiłem w artykule pt. „Nauczyciel w roli badacza“ (Szkoła Śląska nr 1 i 2, oraz 3 i 4 z roku 1934), wyniki obserwacji podane są w artykule pt. „Obserwacja psychologiczna w klasie“ (Szkoła Śląska nr 1 i 2, z roku 1935).

wiska domowe, z których rekrutowały się dzieci mojej klasy. W pracy badawczej poznałem w mojej klasie wiele ciekawych i zasługujących na szczególną uwagę typów psychicznych. Stwierdziłem, że miałem wielu uczniów o słabym i nieraz fałszywym poczuciu własnej wartości. Uczniów, którym brak było wszelkiego zaufania we własne siły. Poznałem praktycznie różne typy włóczęgów, dzieci bojaźliwych, nieprzystępnych itp. Dzieci te sprawiały mi szczególną trudność w nauczaniu i wychowaniu. Cechowała ich jakaś zmyślona linia życiowa, która nie pozwalała im dostosować się do realnych warunków w pracy szkolnej, a która prowadziła ich do poszukiwania rekompensaty w jakimś innym fałszywym kierunku życia. Dla dzieci tych prowadziłem arkusze obserwacyjne.

Poniżej chciałem właśnie poświęcić kilka słów jednemu charakterystycznemu typowi uciekiniera w mojej klasie.

*

W pewien mroźny dzień lutego wchodzę do klasy. Spojrzałem na dzieci i spostrzegłem, że w klasie brak znowu Pawła M. Paweł M. poszedł znowu poza szkołę. Paweł M. był to chłopiec fizycznie dobrze zbudowany, o dwa lata starszy od swoich rówieśników. Waga jego była normalna, wzrost o dwa lata spóźniony, inteligencję chłopca, która była normalna, cechowała pewna ociężałość umysłowa. W nauce robił słabe postępy. Ciężko mu było po prostu zdobyć się na pewien samodzielny wysiłek umysłowy. W domu, w którym mu dużo wymyślano, nie odrabiał lekcyj. W klasie doszedł również do przekonania, że pod wielu względami nie dorównywa chłopcom rówieśnikom, co było właśnie bezpośrednią przyczyną opuszczania szkoły, w której nie mógł znaleźć zaspokojenia swej dążności do mocy, nie potrafił na siebie zwrócić uwagi, zapewnić sobie w ogóle jakichś przywilejów. I dzisiaj znowu poszedł szukać stwierdzenia swojego znaczenia we włóczeniu się poza szkołą.

Zirytowało mnie to silnie. Zdawało mi się, że chłopiec drwi sobie ze mnie. Zawsze kiedykolwiek przychodził do szkoły (a przychodził do niej rzadko), wykazywałem mu błędność jego postępowania, a on po każdej ze mną rozmowie z płaczem przyrzekał mi, że się poprawi i będzie regularnie uczęszczał do szkoły. Okłamywał mnie jednak, gdyż nawet mróz i dokuczliwe zimno nie odzwyczaiło go od chodzenia poza szkołę.

Opanowałem jednak swój gniew i postanowiłem zaraz po nauce udać się do domu jego rodziców.

Zaczynam uczyć. Mijają godziny. Wreszcie na czwartej lekcji ktoś puka do drzwi mojej klasy. Otwieram drzwi i spostrzegam na progu bladą i zmęczoną twarz starej kobiety, która przyprowadziła mi mojego uciekiniera Pawła. „Tu mają, panie nauczycielu, tego smyka, złapałam go, jak ze starszymi chłopcami włó-

czył się po hałdach" — krzyczy zdyszana kobieta, która, jak się okazało, była babcią mojego ucznia. „No idź, chłopcze, do klasy — rzekłem do ucznia, któremu kobieta rzuciła na pożegnanie: „A jeno mi tam siedź, ty łowado." Kobiecie zaś podziękowałem za przyprowadzenie mi uciekiniera i przyrzekłem jej, że dzisiaj, kiedy skończę lekcję, przyjdę ją odwiedzić. Wróciłem do klasy. W klasie przywołałem do siebie chłopca. Stał przede mną pochylony, taki mały i nędzny, że litość brała i tylko w bladej małej twarzy paliły się jego ciemne, ponure oczy. „Czy nie wiesz, że to nie wolno poza szkołę chodzić" — zapytałem go łagodnie. Chłopiec nie odpowiedział nic, tylko spuścił głowę jeszcze niżej, zaciął się jeszcze więcej, stał się uparty i nieprzystępny.

Zaznaczam, że chłopiec wśród swoich rówieśników, z którymi udawał się poza szkołę, był względnie szczery i często można było słyszeć od niego szczere wynurzenia. Ale za to w szkole przy omawianiu jakiejkolwiek sprawy lub przy upomnieniu stawał się natychmiast znowu zamknięty, uparty, milczący i nieprzystępny.

Wiedziałem jednak, że zachowanie się chłopca stanowiło tylko zasłonę, którą przejrzeć było niełatwo i pod którą nurtowało głębokie i prawdziwe życie podświadome, bił nurt ukryty — pełen tajemnic i niespodzianek, w którym kryła się krwawiąca serce tragedia życiowa lekceważonego chłopca. Myśląc o tym, a patrząc na nędzne i wytarte, miejscami podziurawione ubranie chłopca, zupełne jego zaniedbanie, brak najmniejszej opieki ze strony matki, przeraziła mnie wątłość i bladość jego cery.

D. n.

Złe obyczaje

Plagą naszego życia organizacyjnego i pracy zawodowej były anonimy, skierowywane do władz szkolnych. Są one praktykowane i obecnie, tylko być może w mniejszym stopniu. Był bowiem pewien okres czasu, że przyjmowano je nader życzliwie, uważając takie postępowanie nawet za dobry „ton". Stale występowaliśmy zdecydowanie przeciwko podobnym metodom i nadal nasze stanowisko nie uległo zmianie. Zwalczać te praktyki należy z całą stanowczością choćby z tego względu, że wiele zaszkodziły one osobom zupełnie niewinnym, a ponadto wytworzyły niezdrową atmosferę pracy. Nikt bowiem nie był pewny tego, czy ktoś „życzliwy" nie obdarzył go swoją troskliwą „pamięcią".

Obecnie mamy do czynienia z nieco odmiennym sposobem donosicielstwa, mianowicie dostarczania różnych „materiałów" i wiadomostek prasie. Prasa, rzecz zrozumiała, szczególnie prasa dozgonnie opozycyjna skwapliwie wykorzystuje podobne rzeczy. W skutkach widzimy u malkontentów dobrotliwe zacieranie rąk, u zdrowej części społeczeństwa przykre zakłopotanie. Zamiast

oczyszczenia atmosfery pracy i stosunków nowe wichrzenia, nowe insynuacje. Na tym cierpi praca szkolna. Zarówno Taki jak i Siaki swoimi enuncjacjami zaszczytu naszemu zawodowi nie przynoszą, wręcz szkodzą, jeżeli się zważy na obecne zainteresowanie szkołą i nauczycielstwem w szerokich kręgach społeczeństwa. Prasa szkole i nauczycielstwu poświęca obecnie dużo miejsca, ukazują się artykuły nierzadko dyletanckie, świadczące wymownie o fakcie, że dużo się pisze o rzeczach, o których się nie ma pojęcia, albo pojęcie to jest nikłe. Na domiar złego sami nauczyciele skwapliwie informują o drobiazgach bez poważniejszego znaczenia i ułatwiają pracę czynnikom nieżyczliwym nauczycielstwu. Niewątpliwie jest to znikomy odsetek, niemniej jednak i jednostki, gdy chodzi o szkodliwą działalność, potrafią dość dużo złego zdziałać.

W pracy szkolnej zachodziły, zachodzą i zachodzić będą wypadki, oparte często na nieporozumieniu, a spowodowane zachowaniem się i postępowaniem władz nadzorczych. Rzecz zrozumiała i ludzka. Tylko sposób likwidowania takich nieporozumień winien mieć właściwą formę. Od tego są organizacje zawodowe, ich obowiązek i cel istnienia służą regulowaniu życia i pracy zawodowej. Przez nie należy kierować swe słuszne zażalenia do czynników miarodajnych i wówczas bez zupełnie niepotrzebnego rozgłosu uda się sprawę pozytywnie załatwić.

Taka jest droga uczciwa, normalna i życiowa. Wszelkie inne sposoby załatwiania jakichś nieuchwytnych porachunków, dolewanie oliwy do ognia uważać należy za działalność szkodliwą, szkodliwą dla szkoły i jej dobrej opinii oraz dla nauczycielstwa. Czas zrewidować w tej mierze swoje zapatrywania i czas wielki ze złej drogi zawrócić. Bez względu na przynależność organizacyjną w odniesieniu do szkoły musimy zajmować jednolitą postawę, postawę pozytywną, podkreślającą nasz własny szacunek do własnej pracy zawodowej. Dotychczasowe wyczyny były zaprzeczeniem powyższej zasady i powinny swój niesławny żywot na tym zakończyć.

Szacunek i znaczenie w społeczeństwie będziemy mieć takie, jakie sobie potrafimy zwłaszcza pracą i postępowaniem wyrobić, w przeciwnym razie grozi nam izolacja i litościwe wzruszenie ramion.

Czas naprawić dotychczasowe złe obyczaje.

Z życia organizacyjnego

Zjazd Delegatów Okręgu.

D r u g i d z i e ń o b r a d.

Faktyczny Zjazd Delegatów odbył się dnia 12 grudnia 1937 r. w Domu Oświatowym w Katowicach. Po otwarciu tej części Zjazdu

kol. prezes Kinsner w swym przemówieniu sprawozdawczym omówił najistotniejsze sprawy, zyski i straty, jakie stały się udziałem prac Zarządu Okręgu w okresie dwuletnim. Z kolei nastąpiło sprawozdanie Wydziału Finansowego, które złożył kol. Babel. Po wyborze Komisji Weryfikacyjnej i Skrutacyjnej, stosownie do wymogów Statutu, Zjazd obradował w trzech Sesjach: Organizacyjnej, Pedagogicznej i Pracy Społecznej, na których poszczególni Przewodniczący Wydziałów złożyli szczegółowe sprawozdanie z działalności za czas swego urzędowania. Po przyjęciu sprawozdań wszystkich do wiadomości i udzieleniu Zarządowi Okręgu absolutorium na wniosek Komisji Rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Zarząd Okręgu został wybrany w następującym składzie:

Prezes — kol. Kinsner Eugeniusz.

Wiceprezes — Przew. Wydz. Org. — kol. dr Schmidt Antoni.

Przew. Wydz. Pedagogicznego — kol. mgr Dobrowolski Jan.

Zast. przew. Wydz. Pedag. — kol. Wałkówna Antonina.

Przew. Wydziału Pracy Społ. — kol. Stolorz Józef.

Zast. przew. Wydz. Pracy Społ. — kol. Konasiewiczówna Michalina.

Przew. Wydz. Obr. Prawnej — kol. Józefowicz Feliks.

Przew.. Wydz. Finans. — kol. Babel Jan.

Zast. przew. Wydz. Finans. — kol. Stabrawa Stanisław.

Komisja Kontrolująca: kol. kol. Furman Tadeusz, Nawrot Tadeusz, Wojnar Wilhelm, Jankiewicz Wiktor, Folek Jan.

Przew. Sądu Organizacyjnego — kol. Michalik Zdzisław.

Zast. przew. Sądu Organiz. — kol. Janik Antoni.

Ponadto w skład Zarządu Okręgu wchodzą Przewodniczący Sekcji Zawodowych:

Przew .Sekcji Szk. Średniego — kol. dr Dąbrowa Jan.

Przew. Sekcji Szk. Specjalnego — kol. Rzeszowski Stanisław.

Przew. Sekcji Wych. Przedszk. — kol. Czoppówna Maria.

Przew. Sekcji Szk. Dokszt. Zaw. — kol. Bakoś Mieczysław.

Sekcja Wychowawczyń Przedszkoli.

Dnia 7 listopada 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Okręgowej Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego Zarządu i udzieleniu absolutorium wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Przewodnicząca — kol. Czoppówna Maria.

Wiceprzewodnicząca — kol. Zawiszanka Jadwiga.

Sekretarka — kol. Bożkówna Izabela.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego.

Dnia 30 listopada 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Zarząd Okręgu Sekcji złożył sprawozdanie za okres dwuletni swej pracy. Po uchwaleniu absolutorium wybrano nowy Zarząd w składzie:

Przewodniczący — kol. Rzeszowski Stanisław.
Wiceprzewodniczący — kol. Nawrot Piotr.
Sekretarz — kol. Hull Marian.
Skarbnik — kol. Ponikło Józef.
Członkowie Zarządu: kol. Dłużniewska Felicja, kol. Byrtus Alojzy.

Sekcja Szkolnictwa Średniego.

W dniu 5 grudnia 1937 r. odbył się Zjazd Sprawozdawczy Delegatów Sekcji Szkolnictwa Średniego w Katowicach. Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu Okręgu i Prezesów poszczególnych Sekcji za okres dwuletni przeprowadzono dyskusję na temat sytuacji szkolnictwa średniego i nauczycielstwa, w tym dziale pracującego. Podkreślono krzywdzące uposażenie, co zasadniczo powoduje zdeklasowanie społeczne i wpływa ujemnie na właściwą pracę szkolną. Równocześnie stwierdzono z naciskiem konieczność konsolidacji organizacyjnej nauczycielstwa wszystkich typów szkół celem obrony zawodu i ustalenia należytego stanowiska nauczycielstwa w życiu społecznym.

W dalszym ciągu dokonano wyboru Zarządu w składzie następującym:
Przewodniczący — kol. dr Dąbrowa Jan.
I Zast. przew. — kol. Ślósarczyk Tadeusz.
II Zast. przew. — kol. inż. Krzemieński Bogdan.
Sekretarz — kol. Szybowski Stanisław.
Zastępca sekr. — kol. Pochmara Władysław.
Członkowie Zarządu: kol. kol. Ryżewski Stefan, dr Żmuda Franciszek, Tabin Paweł, Gołębiowski Jan, Prade Franciszek, Broniec Karol.

Komunikaty

Delegacja u Pana Kuratora.

9 lutego br. została przyjęta przez p. Kuratora Zawidzkiego delegacja Zarządu Okręgu w osobach kol. kol. Prezesa Kinsnera Eug. i Stolorza Józefa — przew. Wydz. Pracy Społecznej, w sprawie dodatku mieszkaniowego. Pan Kurator oświadczył delegacji, że dodatek mieszkaniowy będzie wypłacany ściśle według norm obowiązujących w województwie poznańskim. Wypłata dodatku za miesiące styczeń, luty i marzec 1938 r. nastąpi w marcu. Ponadto omówiono sprawę dodatku mieszkaniowego dla wychowawczyń przedszkoli oraz sprawę „Obrony Narodowej".

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu.

1. Zamierza wykupić w pierwszych dniach marca br. przedstawienie teatralne „Tekla" względnie „Trzecia młodość" (bilety w cenie

od 0.50 do 1.70 zł). W tej sprawie zostały wysłane odpowiednie pisma do Zarządów Ognisk.

2. Zamierza zorganizować Wyższy Kurs Nauczycielski. Celem zorientowania się co do zainteresowań Koleżeństwa, należy podać, kto z Koleżeństwa pragnąłby korzystać z powyższego kursu i jaką wybrałby grupę przedmiotową. Informacje te należy przesyłać do 10 marca br. do Zarządu Okręgu.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. A. Waszek, Pszczyna. Za nadesłany materiał recenzyjny dziękujemy. Podobnie jak to dotychczas bywało, zostanie on wykorzystany w najbliższych numerach naszego pisma.

Kol. Kornas Karol, Jaworze. Uwagi słuszne. Ze względu na jubileuszowy charakter ostatniego numeru „Ogniskowca" nie można było poruszonych spraw uwzględnić. W obecnej chwili są one nieaktualne. Tę samą kwestię omówiła „Polska Zachodnia" w dniu 9. XII. 1937 r. w notatce „O nauczycielach A i B". Korespondencję Kolegi przyjmujemy z podziękowaniem jako materiał, który zostanie zużytkowany we właściwym czasie.

Kol. Kubica Karol, Chropaczów. Wasza „Rewizja stanowiska" słuszna, jednak na razie nie do wyzyskania. Tą rzeczą interesujcie się nadal i odpowiednie materiały zbierajcie. Rewizję trzeba będzie przeprowadzić i to się zrobi. Za korespondencję dziękujemy i prosimy o nas pamiętać.

Kol. Autor artykułu „Pan... Chciał" z cyklu Drzazgi. Posypały się drzazgi, a o „nieboszczykach" nic się nie mówi, albo tylko wszystko dobre. Cóż więcej począć. Ano, wiecie, tak to bywa, że do bitwy, jeżeli się nie ma bezpośredniego kontaktu z nieprzyjacielem, wysyła się tzw. szpicę pod dowództwem młodszego podoficera, który ma przeciwnika wyszukać i z nim rozpocząć walkę. Przeciwnik był na zajętych stanowiskach, więc młodszy podoficer z brawurą rzucił się na niego i poległ (niechwalebnie). Główne siły nie nadchodziły długo, aż wreszcie nie nadeszły, bo nieco odchyliły kierunek swego marszu. Nieprzyjaciel pozostał na miejscu, wzmocniony na duchu obroną, z tym mu dobrze i do twarzy.

Nie umieścimy Waszego artykułu, bo to sprawa dawniejsza, a w stosunku do poległego „bohatera" mamy chrześcijańskie miłosierdzie.

Kol. Sonntag Stanisław, Jankowice. Pismo Kolegi skierowaliśmy do Wydziału Pedagogicznego Okręgu, który konkurs organizował.

Redaguje Komitet. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Kinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

Książki nadesłane

Ignacy Strychalski i Stefan Essmanowski: **Italia łacińska dla I klasy gimnazjalnej.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł 1.50.

Kazimierz Kosiński i Leon Rygier: **Przemiany.** Książka polska dla I klasy gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 316, ilustr. około 50. Cena wraz ze znaczkiem na Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. zł 2.80.

Cieślińska O. i Nieniewska H.: **Les Français de nos jonrs.** Podręcznik do nauki języka francuskiego dla IV klasy gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 184 + 78. Cena ze znaczkiem na Tow. P. B. P. S. P. zł 1.90.

Dewitzowa W. i Żółtkowska G.: **Menschen und Staaten Schaffen und Wirken.** Podręcznik do nauki języka niemieckiego dla klasy IV gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 278 + 2 nlb. + 71. Cena ze znaczkiem na Two PBPSP. zł 1.90.

Contes et lègendes de France. 1. Adapte et annotè par. K. Zgleczewska. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Lektura francuska nr 9, str. 52, ilustr. 9. Cena zł 0.80.

H. Sudermann: **Die Reise nach Tisit.** Opr. Z. Żygulski. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lektura niemiecka nr 7. Lwów 1937. Str. 60. Cena zł 1.

R. Italiaandter: **Lennart, ein Segelflieger.** Opr. W. Mayer. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lektura niemiecka nr 8. Lwów 1937. Str. 96, ilustr. 6. Cena zł 0.80.

Sofie Schieker-Ebe: **Was tun, Sibylle?** Opracowała Emilia Szarlitt. Lektura niemiecka 9. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 144. Cena zł 1.20.

Dewitzowa W., Żółtkowska G.: **Menschen und Staaten, Schaffen und Wirken.** Podręcznik do nauki języka niemieckiego dla klasy IV gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 278 + XX 2 nlb. + 71. Cena ze znaczkiem na Two PBPSP. zł 1.90.

Tadeusz Bornholtz: **Historia dla I klasy gimnazjów.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 244. 136 ilustracji i 13 map w tekście, 5 tablic i 4 mapy poza tekstem. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 2.60.

Tadeusz Bornholtz: **Historia dla II klasy gimnazjów.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 248. 64 ilustracje i 7 map w tekście, 3 tablice ilustracji i 6 map poza tekstem. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 2.60.

Anna Zofia Czarskowska: **Podręcznik matematyki dla I klasy gimnazjalnej.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 132. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 2.10.

Olga Cieślińska i Halina Nieniewska: **Parlons Français.** Podręcznik do nauki języka francuskiego dla I klasy gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 148, ilustr. 70. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 1.60.

Wanda Dewitzowa i Gita Żółtkowska: **Wir lernen deutsch.** Podręcznik do nauki języka niemieckiego dla I klasy gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 292, ilustr. ponad 50. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 1.60.

Ludwika Kolczyńska i Emanuel Łoziński: **Książka polska na I klasę gimnazjalną.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 351, ilustr. 44. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 2.80.

Józef Zaremba i Jerzy Ostrowski: **U nas w Polsce.** Czytanka dla IV klasy szkół powszechnych. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 264, ilustr. 48. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 1.90.

Józef Zaremba i Gustaw Morcinek: **Czytanka VI dla szkół powszechnych II stopnia.** Kurs B. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 248, ilustr. 32. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 1.70.

Józef Zaremba i Jerzy Ostrowski: **Budujmy miłej Ojczyźnie dom.** Czytanka dla VII klasy szkół powszechnych. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 336, ilustr. 48. Cena wraz ze znaczkiem na Two PBPSP zł 1.90.